Nr. 2 Dębica, dnia 2 lutego 1936 Cena numeru 10 gr.

ZWIERCIADŁO Z NAD WISŁOKI

Niezależny organ publicystyczny Dębicy

Moralność Pani Dulskiej

czyli Komitet obywatelski w Dębicy

Chceszli nam szczytny obraz wystawić a szczery,
Idź do jaskini zbójców — tam twe bohatery,
Maluj wielkiej ludzkości poetyczne dzieje:
Wspaniałe rozbójniki, szlachetne złodzieje;
A gdy owoc Twych płodów rozmnoży się wszędzie,
Za mistrzem wielkim głosem wołaj: — Co to [będzie?...

Kajetan Koźmian

Tygodnik nasz, mający na celu piętnowanie wszelkiego lokalnego zła społecznego, kacykowskiej kołtunerji, parszywych Iskarjotów — nie mógł uzyskać aplauzu u kilku miejscowych „społeczników" — to też użyto wszelkich dróg do zgnębiania pisma, piszącego prawdę. Mimo wszelkich możliwych i nieprawdopodobnych nacisków tej kliki i ich opiekunów, mimo osobistych szykan redaktora, opóźniania wyjścia pisma, pogróżek i innych metod, powszechnie dawno już znanych i przestarzałych, mimo petycyj, podpisywanych sugestywnie na rozkaz przez organizacje, nie cofnęliśmy się z drogi **uczciwej publicystyki**, której celem jest **dobro społeczne.**

Jeżeli ktoś ma czyste sumienie — nie potrzebuje kryć się ze swą działalnością pod różnego rodzaju parawany. Ale widać, że **ktoś ma masło na głowie**, jeżeli lęka się **słoneczka prawdy krytycznej** i dlatego używa wszelkich sposobów, aby zlikwidować nasze pismo. Oto jak nam nieoficjalnie donoszą, miejscowy Komitet obywatelski powziął przez aklamację uchwałę za zlikwidowaniem „Echa" i „Zwierciadła" ze względów rzekomo społecznych.

W przyszłym numerze „Zwierciadła" zajmiemy się bliżej osobą Szanownego Wnioskodawcy, prof. Zielińskiego, dziś przechodzimy do meritum sprawy, tj. do Komitetu obywatelskiego, który — naszem zdaniem — **nie stoi na wysokości swego zadania,** jako **bezbarwne, bezobliczowe narzędzie** — a nie żadna **autorytatywna samodzielnie instytucja.**

Dalecy od celowego robienia przykrości poszczególnym Członkom Komitetu obywatelskiego, których najserdeczniej za ostrą, ale — niestety — usprawiedliwioną krytykę przepraszamy, musimy stwierdzić, iż miejscowy Komitet obywatelski nie wyrósł ponad przeciętność **bezwolnego zespołu marjonetek,** dla których koturny autorytetu społecznego nie dostarcza idea sprawiedliwości społecznej, ale **interesy jednostek** tak słabych i nikłych społecznie swoją osobą i wzięciem publicznem, iż **muszą kryć się pod fabrykowaną sztucznie pseudoopinję obywatelskiej organizacji.**

Pytamy Komitet obywatelski, gdzie był on wtedy i jego „dbali o ład społeczny“ **ROZKAZODAWCY,** gdy „Echo z nad Wisłoki“ przez długie tygodnie, miesiące i lata potwarzało publicznie, deptało z błotem zasłużonych działaczów społecznych ?... Gdzie był wtedy Komitet obywatelski, gdy cześć i honor ludzi inteligentnych wystawiano systematycznie na publiczne wyszydzenie i pośmiechowisko **ulicznej gawiedzi i motłochu? Poniewierano bezkarnie ludzi bezbronnych** („Zwierciadło“ wtedy nie wychodziło) a nawet nie cofano się przed **zbezczeszczeniem sukni kapłańskiej.** Gdzie były wtedy **oczy, uszy i sumienie Komitetu obywatelskiego,** gdy wyszły Nr. 5, 6, 7, i inne zeszłoroczne, plugawej szmaty „Echo z nad Wisłoki“, redagowanej przez profesora (?!) Wiśniewskiego, która wprost po bandycku odzierała ludzi starszych wiekiem i zasłużonych z honoru i godności osobistej ?

Gdzie było wtedy gremjum obywatelskich Piłatów, gdy „Echo“ mieszało z gnojem Ks. dyrektora Kotfisa, długoletniego profesora i dyrektora miejscowego gimnazjum, prezesa BB, przyjaciół Strzelca — dlaczego wtedy z łona profesorskiego nie wystąpił jakiś nie — Zieliński i nie zaprotestował **w imię wspólnoty nauczycielskiej** przeciw publicznemu deptaniu czci **współkolegi profesora i dyrektora Ks. Kotfisa?...**

Sądzimy, że temi kwiatkami dębickiego bagienka powinny **zaopiekować się odpowiednie wyższe władze administracyjne i Kuratorjum szkolne.**

Pytamy publicznie tak burmistrza Staronia, jak i jego Władze zwierzchnie, dlaczego **nie zlikwidowano oddawna „Echa z nad Wisłoki“,** jako bezkarnie brykającego wampira społecznego, dlaczego wtedy **nie pisano petycyj, nie robiono uchwał Komitetu obywatelskiego** w celu usunięcia głównego źródła gangreny społecznej ?

Dlaczego burmistrz Staroń na zabiegi red. Łukasika, proszącego o interwencję w sprawie chuligańskiej publicystyki „Echa“ — dlaczego burmistrz nie zwołał wtedy Komitetu obywatelskiego celem zakończenia tych podłych walk osobistych, prowadzonych przez „Echo“ ? Przecież powszechnie wiadomo, iż **tylko dlatego powstało „Zwierciadło“** i moralnym jego sprawcą i autorem jest nikt inny, **tylko burmistrz Staroń.** Gdyby bowiem był przewidujący i sprytniejszy — spowodowałby zakończenie pirackiej publicystyki „Echa“ i nasze pismo wogóle nie miałoby racji bytu.

Wobec prasowych gangsterów „Echa z nad Wisłoki“ Komitet obywatelski chorował na chroniczną abstynencję interwencyjną i skrajny prohibicjonalizm — a dziś — o cudo !... odwołuje się do społecznych racyj i chce zrobić z powagi Komitetu obywatelskiego wojłok ochronny dla skóry jakiegoś urojonego Wieliczestwa Imperatorskiego ?

Słuchaj, Dębico — autorytet Komitetu obywatelskiego w roli poduszeczki, jaką histeryczna matula podkładała gdzieś synalowi, gdy go ojczulek dyscypliną prosił na kobierzec... Jakie miękkie serduszko tego Komitetu, jaka humanitarność, godna nagrody Nobla albo... Gogola...

Uchwałę Komitetu obywatelskiego, powziętą w takich warunkach i okolicznościach przez **aklamację** — musimy nazwać tylko **deklamacją,** podsuniętą Komitetowi przez zainteresowane jednostki tak, jak się podsuwa do recytacji wiersze małoletniej dziatwie... Ale grono deklamujących dzieci a Komitet obywatelski — to zbyt poważna różnica, aby Komitet mógł żądać dla siebie szacunku i podporządkowania jego uchwałom, jeżeli **sam siebie nie szanuje** i staje się zakulisowem popychadłem kacykowskiej samowoli.

Jeżeli Komitet obywatelski miał za-

bawić się w jaki sąd społeczny — dlaczego nie zaprosił redaktora Łukasika na swoje posiedzenie — wszak: Audiatur et altera pars... Niechby zachowano przynajmniej **pozory bezstronności.**

Wszelkim winowajcom — nawet w sądach bolszewickich — **daje się prawo głosu przed wydaniem wyroku** — a Dębicki Komitet tak całkiem bezceremonjalnie przyswoił sobie atrybucje nadludzkiej nieomylności i uznał się za jakąś nadrzędną, bezapelacyjną instytucję wymiaru społecznej sprawiedliwości?

Możeby to opatentować, jako swoisty egzemplarz domowej cenzury na rozkaz i sprzedać jakim chorującym na „mocarstwowość" afrykańskim Pigmejom?

* * *

Jak niewłaściwie i nierozważnie postąpił Komitet obyw., decydując się na ową uchwałę „prasową" może być fakt, iż najpoważniejsi jego przedstawiciele z wojskowości i inni opuścili zebranie i w powzięciu tej moralno-Dulskiej uchwały udziału nie brali.

Od Wydawnictwa.

Dzięki różnym zakulisowym intrygom pewnych jednostek pismo nasze doznaje przeszkód w normalnem wychodzeniu, za co Czytelników przepraszamy, komunikując, iż wszelkie stawiane nam trudności są tylko zachętą do dalszej wytrwałej pracy, tembardziej, iż społeczeństwo popiera nas wydatnie. Świadczy o tem fakt wzrostu pokupu pisma, co jest dla nas pełną formą uznania społecznego, za które serdecznie dziękujemy.

Pod adresem Ministerstwa Komunikacji

O przywrócenie bezpośredniego pociągu Dębica - Warszawa

Od dłuższego już czasu zgłaszają się w naszej redakcji przedstawiciele społeczeństwa, prosząc o poruszenie ważnej bolączki, jaką jest bezsprzecznie skasowanie pociągu 717/718, bezpośredniego na linji Dębica-Warszawa, którym podróż trwała 11 g. 10 min. Licznie podróżująca do stolicy ludność z okręgu Rzeszów-Tarnów, Dębica-Gorlice, Tarnobrzeg, wykorzystująo najbliższą kilomotrowo trasę Dębica-Warszawa niema obecnie bezpośredniej Komunikacji i napotyka na niepotrzebną stratę czasu. Obecnie bowiem na trasie Dębica-Skarżysko, Radom-Warszawa (nowa linja kolejowa) pociąg osobowy nr. 717 odjeżdża z Dębicy o godz. 19·55 przyjazd Sandomierz g. 22·29, odj. ze Sandomierza g. 6·10 czeka się $7^1/_2$ g., przyjazd do Skarżyska g. 9·00 — odjazd g. 11·28 (znów czekać) i przyjazd Warszawa g. 14·25. Obecnie czas jazdy wynosi **przeszło 18 godz.** wobec **dawniej 11 godz.**

Odległość w km. z Dębicy do Warszawy przez Radom wynosi 325 km. — co przy kalkulacji sum biletowych i przewozowo-bagażowych **ma również swoje znaczenie.**

Gdyby uruchomiono dawniejszy bezpośredni pociąg 17/18 są pełne szanse wzmożenia się ruchu na najbliższej trasie tak osobowego, jak i towarowego.

Postulaty ludności w tej sprawie przedkładamy tą drogą **Kompetentnym Władzom do łaskawej oceny i życzliwego uwzględnienia.**

Składnicowo - nastrojowe kataryniarze

stroją Michałkowe piszczałki.

Gospodarka Staroniowa w składnicy jest już wiadoma. Mimo to jednak echonadwisłoccy kataryniarze poczynają stroić płaczliwo-zardzewiałe piszczałki, aby opinję publiczną wsadzić na kołek bujdohuśtawki i uśpić ją w takt pieśni: „Huśtaj Marysiu, huśtaj, huś!..."

Takim kataryniarskim kawałem jest rozpoczęty w Echu cykl „Walne Zgromadzenie Spółdz. Skł. Kółek rolniczych w Dębicy". Czytamy tam nastrojową poezję lustratora, który niemogąc z prozy składnicowej w Dębicy wyciosać jakiego

monumentu dla talentów gospodarczych Staronia, sięgnął do poetycznej skarbnicy ogólników — boć przecież lustrator musi coś gadać, jako-że jest lustratorem.

„Dziś toczy się walka narodów na polu gospodarczem", każdy naród stara się stworzyć nowe pomysły — pali się nawet zboże, kawę... mówił lustrator.

Narody silą się na pomysły, dlaczegóżby Staroń też niemiał coś skombinować, jak sprzedaż domu Składnicy, łatanie deficytu udziałami?

Dziś pali się zboże, kawę gdzieindziej — w Dębicy powinien spalić się ze wstydu Staroń, kiedy biedni chłopi podnoszą larum w obronie swego wdowiego grosza udziałowego...

— My wyszliśmy z kryzysu obronną ręką — wierdził z patosem lustrator — i cały świat patrzy na nas z podziwem...

Wyszliśmy z kryzysu obronną ręką... Hm, trochę będzie w tem racji, gdy tak powie o sobie Staroń, który ma 2 pensje, folwark, wille, las i jakieś łanie podobno...

Ale czy mogą o tej obronnej ręce powiedzieć chłopi udziałowcy, którym może komornik wieprza z chlewa wyciągnie na dopłatę do Staroniowej gospodarki?...

— Świat cały patrzy na nas z podziwem — perorował lustrator... O tych dziwach coś niecoś powiedział minister Kwiatkowski, który rozwiał światopodziwowe ględzenia różnych nastrojowców stwierdzeniem, iż wóz gospodarki polskiej ugrzązł ciężko.

Chłopi udziałowcy Składnicy też patrzą z podziwem, że tacy składnicowi gospodarze nie otrzymali dotąd kompetentnego „uznania". A skromne fiołki gospodarki powodziowej nie wartają żadnego podziwu? Podobno tylko Pan Biber już się niczemu nie dziwi.

„Wprawdzie nie brak u nas malkontentów" — prawił lustrator. Niezadowoleni malkontenci, aż się proszą o teorję Einsteina o względności.

Według lustratora — udziałowcy nie winni się boczyć na Staronia, gdy im kieszenie trochę odciąży z centusiów. Odwrotnie, chłopi powinni wznieść na Rynku składkowy pomnik ad majorem Michała gloriam i zaśpiewać mu dorzynkową pieśń:

Gospodarzu nasz,
Olej w głowie masz,
Sam walutę ciągle zbierasz,
Z naszych wkładów robisz zera —
Oj, Oj, tupet masz..,
Gdzie Składnicy gmach?
Sprzedany... Ach! Ach!...
Manka — zamiast dywidendy —
Złaź Michale z tej to grzędy,
Co trzeszczy, aż strach...

Na Walnem Zebraniu zadymiali i inni „Kaznodzieje" gospodarkę Składnicy — co jednak nie przeszkadza, iż obecnie coraz to nowe zespoły udziałowców wnosić mają petycję do Prokuratora a nawet mówi się po wsiach o zwołaniu nadzwyczajnego Walnego zebrania dla rzeczowego ujęcia całokształtu Składnicowego problemu.

Emeryci

przeciw obniżce poborów

Wobec potrójnego pokrzywdzenia emerytów państwowych, zarząd Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych uchwalił zwrócić się ponownie do Prezydenta R. P. z prośbą o wejrzenie w rozpaczliwe położenie emerytów, wdów i sierot i zarządzenie nowelizacji wydanych dekretów.

Ponadto postanowiono przedstawić jeszcze raz rządowi, że wyjątkowy sposób traktowania emerytów przez odejmowanie im zapewnionego polskiemi ustawami i dekretami polskich władz uposażenia aż trzema osobami, t. j. wysokim podatkiem od wynagrodzeń, znaczną podwyżką stopy podatku dochodowego oraz obniżeniem pozostałych resztek emerytury przez odliczenie lat służby zaborczej, jako niezgodne z zasadami słuszności i prawa, jest nie do utrzymania.

Zarząd związku postanowił domagać się jak najrychlejszego przywrócenia emerytom państwowym cywilnym i wojskowym oraz wdowom i sierotom praw emerytalnych określonych w ustawie z 15 grudnia 1923 r.

Ponadto postanowiono zwrócić się do ciał ustawodawczych, całego społeczeństwa i prasy z gorącym apelem o poparcie słusznego stanowiska emerytów i ich starań o odzyskanie minimalnych środków utrzymania.

Wreszcie zalecono wszystkim emerytom wnoszenie odwołań od dekretów władz obniżających ich uposażenia. W tym celu organizacje otrzymają wzór takiego odwołania.

TYPKI ZOOLOGICZNE

Konjunkturalny Judasz

Typek taki krzyż ma gibki,
Czasem łysy, jak kolano,
Lisio - chytre, błędne ślepki,
Twarz ma w uśmiech karbowaną...
Giąć się umie ładnie, składnie,
Mistrz nad mistrze w liżymafji —
Kiedy tylko ochłap spadnie,
W kundla zmienić się potrafi...
Biorąc z panów swych brutalność,
Słabych depta, kiedy może,
Silnym nuci pieśń pochwalną,
I u ich nóg nosem orze...
Oczy mydli, gdzie się uda,
Bo konjunktur sprzyja chwilka —
Zapomina wciąż ów Judasz:
— Nosił wilk, poniosą wilka...
Głosząc wzniosłe wciąż ideje,
Zachłysta się w samochwale,
Z naiwnych się w kułak śmieje,
I ... nabija kabzę stale...
Zapomniał karjerowspinacz,
Węsząc grosz, jak pies łup gończy,
Gdzie się hańby szlak zaczyna
A gdzie godność ludzka kończy...
Z człowieczeństwa zszedłszy na psy
W liżybubków gnojnej budzie,
Sam spodlonym będąc łapsem,
W kundli chce przerobić ludzi...
W protektorów idąc tropy
Bliźnim wciąż łamałby krzyże,
Gdy mu nie całują stopy,
Jak on swoim panom liże...
Nie wie — choć o prawdzie kłamie —
Co tkwi w jutra horyzoncie...
Jak on innym żebra łamie,
Jemu też czas krzyż przetrąci...

Wład.

WIADOMOŚCI LOKALNE

Nowy Zarząd K. P. W. przedstawia się następująco: Dr. Klus — prezes, naczelnik Kutek — wiceprezes, Barnaś, Londzin, i Tuszyński, — członkowie.

W sprawie pożyczki inż. Zielińskiego, otrzymujemy sprostowanie od p. Zielińskiego, w którem twierdzi on, iż o pożyczkę nie starał się i jej nie otrzymał — co zamieszczamy.

Powszechnie jednak mówią, iż pożyczkę uzyskaną przez matkę, która ani starego domu nie odbudowywała ani nowego nie stawiała (a na to były pożyczki udzielane) zużył pan Zieliński na budowę swego nowego domu. Z pożyczki tej połowa względnie $^3/_4$ zostało darowane.

Minister swoje a Magistrat swoje. Niedawno zniesione zostały tak zwane opłaty rogatkowe — a to dla ulżenia rolnictwu. Niedługo jednak mogli cieszyć się tą ulgą rolnicy — bo oto obecnie pobiera Magistrat od furmanek tak zwane postojowe w wysokości 20 gr.

W górze panuje tendencja ulgowa — w magistrackim dole przekreśla się intencję ulżenia chłopom...

Bójka na Opłatku Rezerwistów w Gawrzyłowej. Onegdaj odbył się opłatek rezerwistów na którym doszło do bójki z powodu niewpuszczenia członków organizacji na uroczystość — w której mogli wziąść udział tylko zaproszeni, jak oświadczył prezes Kloc. Na tem tle wybuchła awantura i bójka, w czasie której „nic nikomu się nie stało“, tylko troszkę guzów nawzajem sobie nabito.

Czyżby Dębicka ekspedycja naukowa na Grendlandję? Chodzą pogłoski, jakoby magistrat miał podobno zorganizować ekspedycję polarną, z którą ma wyjechać również strażnik miejski Tułecki, który dlatego już obecnie hartuje się i zaprawia do mrozów eskimoskich, urzędując w tym celu zimą na mieście bez płaszcza.

Cukierki i papierosy sprzedawane w miejscu ustępowem zaprowadził magistrat Dębicki. Teraz jeszcze nieda się ten pomysł tak silnie odczuć ale latem, gdy upał słoneczny rozpraży miejsce ustępowe — ładnie będą woniały papierosy a zwłaszcza cukierki...

Śliczny przykład hygjeny i porządków sanitarnych, które bagatelizuje sam Magistrat, instalując cukierki i monopol tytoniowy w miejscu ustępowem.

Dlaczego nie tanieje prąd elektryczny? — pyta się całe miasto, uprawnione do nadziei obniżki ceny prądu na podstawie oficjalnej, rządowej zapowiedzi obniżki świadczeń użyteczności publicznej.

Dochodowość Państwowej Rzeźni nie jest tak znikomą, aby przy dobrej woli Dyrekcji nie dało się zniżyć ceny prądu. Chodziłoby tylko o dobrą wolę zostosowania do tendencyj oficjalnych w kierunku rekompensat za bolesne operacje obniżki płac świata pracy.

Akcja osiedleniowa małorolnych na Pomorzu i w Poznańskiem. Z Województwa Krakowskiego przewidziane jest osiedlenie większej partyj małorolnych na terenie Pomorza i Poznańskiego.

Reflektanci (zwłaszcza właściciele gospodarstw skarlałych) korzystają z ulg przewozowych, pożyczek i tp. Informacji udzielają wójtostwa.

Odpowiedzi Redakcji.

P. „Prawdzic" z Ropczyc. Materjał nadesłany anonimowo— przytem płytki treściowo, podlany cuchnącym łojem demagogji: Nie umieścimy.

Komitet Obywatelski w Dębicy. — Oficjalne pismo Komitetu otrzymaliśmy wtedy, gdy numer był już w druku

Mając na względzie dobro społeczne — ponieważ jesteśmy stroną sprowokowaną i usprawiedliwioną społecznie w akcie samoobrony przed chuligaństwem prawa pięści — pismo nadal wydajemy z tem iż nie będziemy posługiwać się brutalnemi metodami „Echa", uwzględniając uchwałę Komitetu.

PRZEZ PRYZMAT SATYRY

(Na marginesie szkolnym)

O jak to miło podówczas było,
Kiedy to człowiek uczniakiem był. .
Kiedy tam w gaju, tam przy ruczaju
Kozły wywracał z każdym się bił. .

Nigdy niezapomniane są te szczęśliwe lata cielęce, kiedy rozbrykany „obywatel" z chorągiewką w rozpiętych majtkach, z drewnianą szablą w ręce, a żelaznym garnkiem od kawy na głowie wygrywał bojowe fanfary na lejku od nafty, zaś guzy na czole zaliczał do najchlubniejszych listków laurowych. Zdobytych choćby kosztem podartych na płocie spodenek, które matka codzień łatała, twierdząc, że najistotniejszem perpetuum mobile są wiecznie dziurawe porcięta 7-letniego, mokronosego Almanzora.

W czasach przedwojennych, gdy niebyło przymusu powszechnego nauczania — ów złoty wiek — aurea prima aetas, — jak mówił grecki poeta, Napoleon Bonaparte — ów złoty wiek psich figli trwał dość długo dla dzieci, które zdala od murów szkolnych przechodziły domową edukację, bawiąc się w Siuxów i skalpując, obdzierając ze skóry koty na zadatek wrodzonych talentów chirurgji. Bez specjalnych nauk najgłupszy durak wybijał się na c. k. radcę albo na posła lub innego luminarza, czasem awansował na hrabskiego lokaja, aby bez umiejętności parlowania i twierdzenia Pitagorasa przypodobać się pani hrabinie i zmajstrować wcale udatny trójkąt małżeński.

Dziś czasy są inne: jeszcze mleko chłopaczkowi na wardze nie obeschło, a 5 letnia senorita dopiero rozpoczyna uczyć się dłubać palcem w nosie — a już pan Markiewicz lub Starkel obwieszczają pobór 6-letniego rekruta płci obojga. Prawdopodobnie dlatego, że dziś panuje wszechwładne publiczne oświecenie — dzięki czemu postępowa demokracja przepędza matołków z tronów królewskich a grafinie oglądają się za jakim rzetelnym rzemieślnikiem, aby sobie kawałek spokojnego chleba na starość w republikańskiej erze zabezpieczyć.

Ostatecznie nie trzeba znów tak bardzo współczuć i ubolewać nad przykrościami przymusu szkolnego, gdyż system pedagogji nie jest dziś tak srogi, aby malców straszyć p. Markiewiczem, jak żydowskie dzieci królem Herodem. Dziś w szkole bić nie wolno — a niechby który pedagog tknął kijaszkiem siedzenie urwipołcia, to już na drugi dzień zjedzie komisja Kuratorska na badanie a za tydzień jaki dyrektor departamentu obmacuje corpus obitus uczniaka. Nie tak, jak ongiś, gdy ksiądz proboszcz za niepojętą Trójcę świętą na kolanie wrzepił chłopcu 3 po 3 przylepnych trzcinek per sedes tak dobitnie, że do późnej starości pamięta Trójcę świętą, mając nabożny respekt dla kanonów wiary, bez której zresztą byłby człowiek masonem albo jakiem innem bydlęciem.

Na tok zajęć szkolnych według bieżącego programu możnaby się bez zastrzeżeń zgodzić i dać rodzicielską aprobatę. Jeżeli nauczyciel oprócz właściwej nauki musi dbać o czystość we włosach i wytępić baranki i inne blondynki domowego chowu, jeżeli pedagog musi czuwać, aby „panna" Genia nie rozbiła sobie noska na pauzie a „pan" Alfred nie zmoczył majteczek — więcej opieki stanowczo jnż wymagać od nauczyciela nie można.

Natomiast należałoby więcej uwagi poświęcić lekcjom śpiewu wedle maksymy: Bis orat, qui cantat... Zatem należałoby codziennie repetować Pierwszą Brygadę, która jest najlepszym kluczem do rozwiązania przyszłości dziecka i otwiera czarodziejsko drzwi do intratnych posad i posadek...

Dzieci tępe, ciężko myślące, tak zwane zakute pały należałoby uczyć jakiej endeckiej pieśni bojowej.

Zjedzie inspektor na wizytację — niech zadeklamuje taki uczeń jaki wierszyk na cześć gen. Hallera albo Witosa — i już chłopisko ma przyszłość zapewnioną.

Poślą go z trzeciej klasy powszechnej na... emeryturę...

Wład.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Wł. Łukasik, Dębica ul. Kraszewskiego 197.
Prenumerata miesięczna z przesyłką poczt. 55 gr. — Z drukarni J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie.